

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,— z dostawą pocztową zł 1,19, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz m⁴lin. na stronie 7-lin. gr 10, na stronie 4-linowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chelmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

Honor-szabla-rewolwer.

Działo się to przed kilku tygodniami w Warszawie. Do pokoju konferencyjnego jednej ze szkół średnich weszło dwóch panów i obecnych profesorów. Zapytali o prof. Milera. Gdy ten się zgłosił, przybyli poprosili profesorów, by ich pozostawili samych z p. Milerem, gdyż z nim mają do załatwienia jakąś sprawę poufną. Profesorowie opuścili pokój, a wówczas jeden z przybyszów rzucił się na p. Milera, znieważał go i spoliczkował, a drugi asystował tej scenie i miał na wszelki wypadek rewolwer. Napastnik oświadczył, że p. Milerowi wymierzył karę za to, że w artykule krytycznym znieważał powieściopisarza Wacława Sieroszewskiego i wręczył mu bilet wizytowy, na którym widniał napis: Janowski, herbu Strzemię.

Potem w pismach sanacyjnych się pochwalili swym czynem i zyskali naturalnie poklask. Kto zacytował ten Imć Janowski, herbu Strzemię? Pisała prasa, że to obywatel ziemski. Jaki to tam obywatel! Ten stuprocentowy rycerz sanacyjny wątpliwej czci i kondyty, nabył gdzieś osadę, naturalnie w Poznańskim, bo te wszystkie sanatory, zbawcy i pil-sudczy, Poznańczyków wprawdzie nie lubią, ale za to ich gospodarstwa, szczególnie, gdy je tanio nabyć mogą. Znamy przecież takich, co gdy przyszli do Poznania idących w butach, bosy było znać, a dziś mają klacze i folwarki.

Imć Janowski, herbu Strzemię, to sobie jakiś urzędniczy kancelaryjny, a przytem mał osławionej Joanny Wielopolskiej, żydowinki, którą uszlachcił, która swem zatrutem piórem ciska brudy na wszystko co katolickie, co swojskie, co „reakcyjne”, co poczciwe i uczciwe w polskim znaczeniu. Za wiele tego było nawet jednemu z pism sanacyjnych i wypowiedziało jej gościnę, uplasowała się w organie pół- i ćwierć świątka warszawskiego, gdzie nadal swe niecne rzemiosło uprawia. Czy Imć Janowski, herbu Strzemię swym czynem bandyckim chciał Jehannie zpowrotem rozbić drzwi do organu pułkowników?

Jaka była zbrodnia p. Milera? Jest to literat i w rozprawie o Sieroszewskim powiedział, że wystawia na widok publiczny swoje kajdaniarstwo, przez co rozumiał jego zesłanie na Sybir za czasów carskich. Nie można powiedzieć, że p. Miler zupełnie racji nie miał. Sieroszewski zdolnym jest, albo raczej był pisarzem. Ale swem zesłaniem naprawdę przez lata całe zbyt wiele robi parady. I politycznie je wyzyskuje, a jako polityk zawsze był komiczną figurą, tak jak śmiesznym był ulanem w wysokim czuku, jak o tem świadczy jego karykatura pędzla Sichulskiego, zdobiąca budę Karpowicza w Zakopanem.

I p. Miler jeszcze w dodatku poszedł na pojedynek z p. mężem Jehanny, Imć Janowskim, herbu Strzemię, bił się z nim na szable i pocharatał go szpetnie, tak, że biedny p. Miler ciężko choruje. Dobrze mu to, nie żałuję go, jeśli sądził, iż szablą wybieli swój honor, któremu przeciw paskudna łapa napastliwego piastuna herbu Strzemię, ubliżyć nie była w stanie.

Opinia publiczna w skandalicznym zajściu tem widziała tylko sensację. Protestowali słabo koledzy p. Milera, przeciwko poniżaniu godności nauczyciela w szkole, ale bandyckiego napadu jako takiego nie skarcili. Nie skarciła go też prasa uczciwa, ta która chce stać na straży zasad katolickich. Ma się wrażenie, że wszyscyśmy się już tak oswoili z manją pojedyneków, iż je uważamy za objaw naturalny, za czyn rycerski, bohaterki właściwy naszemu narodowi. A te popisy bandyckie, i objawy tchórzostwa — bo niczem innym pojedynek nie są — stały się u nas prawdziwą epidemią.

Kilka przykładów z ostatnich czasów: Krwiozerczy pułkownik Sławek, dobierał się do posła Niedziałkowskiego, któremu chciał posiekać szablą, lub też przedziurawić pierś. Sanacyjny poseł Wiktor Przedpelski i geszefciarz dobry, właściciel kilku firm i majątku, poczciwego gospodarza poła Stolarskiego, wzywał przed swój pisto-

let. Stolarski tam na kłonicie toby się jakoś dogadał z Przedpelskim, ale operowanie pistoletem lub szablą jest mu obce. Ślawny „bankier” i szafarz grosza państwowego, pomiędzy zorganizowaną i niezorganizowaną bractwem sanacyjną gen. Górecki, ten co marsz. Francji Józefowi Poniatowskiemu stojącemu na placu Saskim meldował, że jego imiennik kolega po buławie Pilsudski szczęśliwie dokonał rewolucji majowej wyzywał na pojedynek gen. Józefa Hallera. Gen. Haller odznaczył się odwagą, bo pojedynek odmówił. Postąpił mądrzej i rozsądniej od gen. Szeptyckiego, który stanął do pojedynek z takim bandytą, łuszczygrozem, jak Wojciech Stpiżyński, którego sama sanacja z powierzchni usunęła i ukryła skrzętnie w podziemnych okopach, z których strzela teraz do wrogów marszałka na tamach Czerwoniaków warszawskich, ale pod warunkiem, że swojego alibi nie wyjawia i napaści swem nazwiskiem nie ozdobi.

Przeciwko tej średniowiecznej pozostałości i niedorzeczności pojedyneków, powinna wystąpić nareszcie energicznie opinia publiczna, aby Sejm zmusił do uchwalenia ustawy, któraby kilkuletnim ciężkim więzieniem karała pojedynekowców, pozbawiła ich praw obywatelskich, prawa noszenia mundurów oficerskich i piastowania urzędów publicznych. Czas skończyć z t-

plagą, czas skończyć z tymi, którzy szablą lub pistoletem bronią swego honoru. Napastliwy pojedynekowicz jest często człowiekiem bez czci i wiary i tę cześć chce sobie wymusić rewolwerem, lub ostrzem szabli.

Kiedys przed wojną był posłem do parlamentu niemieckiego niejaki baron Hammerstein, równocześnie dyrektor organu junkrów pruskich „Kreuzzeitung”. Pojedynekowicz wielki i zawołany. Rękę miał pewną, a oko dobre. Nikt calo z potyczki z nim nie wychodził. Żle o nim ludzie mów. bo go posażali o złodziejstwo. Pistoletem zmuszał ich do milczenia. Przesłali gadać o tem ze śmiechu, ale nie bał się go prokurator i pięknego dnia w junkierskich Prusach p. Hammersteina zamknął, a sąd skazał go na kilka lat ciężkiego więzienia... za złodziejstwo i na utratę czci, chociaż ją setki razy obmywał i reparaował krwią bliźnich, rozlewana w pojedynekach.

Zaiste nieprzyjmowanie pojedyneków jest dowodem odwagi, przyjmowanie go jest objawem tchórzostwa z obawy przed pewną kaską rekwirującą dla siebie honor specjalny, holdowaniem głupiemu i niedorzeczemu przesądowi. Dla karania obrzydliwych sądy. Czas skończyć z głupimi przesądami i tchórzostwem „Polonia”.

Dziesięciolecie zaślubin Polski z morzem

W dniu 10 lutego.

10 lat mija od chwili, kiedy złocisty pierścień padł w szare fale Bałtyku. Zwarto zostały na ów dzień, w obliczu Boga i zmartwychwstałej Ojczyzny wieczerne śluby: śluby Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej z morzem.

10 lat mija od tych dni radosnych, kiedy prastare miasta Polskiego Pomorza witaly żołnierza polskiego, idącego strzec swoich odwiecznych dziedzin.

10 lat mija, jak szare fale prapolskiego Bałtyku biją o zręby portu naszego, Gdynię, który w oczach szczęśliwego pokolenia rozwija się, potężnieje, krzepnie i bratnie się pozdrowienia starym Gdańskowi.

Na falach dalekich mórz płyną okręty, pod polską banderą w świat wielki idące, i niosą w ów szeroki świat wielkie świadectwo polskiego życia i chwały naszych dni!

Skarby Twej ziemi ojczyściej, obywatelu, rozwoją polskie okręty.

Twojej dostojnej pracy owoce, górniku i robotniku polski, owoce znoju Twego, rolniku i ziemianinie! Rytm śrub okrętowych jest rytmem życia Polski pracującej.

I od szczytów Karpat — po wschodnie rubieże Rzeczypospolitej, aż do sinych wód Bałtyku przewala się dzisiaj nad wszystkie morza fale — mocniejsza fala:

fala ogromnej radości i stalowej mocy, zamkniętej w woli potężnego dziś i świadomego swej mocy Narodu!

Nasze jest Pomorze i nasze jest morze Bałtyckie. Takie dziś śluby z przed lat 10 powtarzamy i umacniamy!

Obywatelu! Myśli i serca na Bałtyk i Pomorze! ☉

Tajemniczy zamach polityczny.

Zastrzelony został bojowiec sanacyjny Franciszek Sieczko.

Warszawa, 8. 2. Tel. wł.

Wczoraj około godziny 10-iej wieczorem w małej kawiarence, mieszczącej się przy ulicy Targowej na Pradze, w której zazwyczaj gromadzą się figury podejrzane i indywiduala z przeszłością kryminalną zajęło miejsce przy stoliku 3-ch nieznanymi osobnikami.

Wkrótce potem do kawiarni wszedł w towarzystwie Jana Pawłowskiego głośny w Warszawie działacz BBS, Franciszek Sieczko. Pomiędzy Sieczką i Pawłowskim a wspomnianymi osobnikami, siedzącymi przy stoliku, powstała w pewnej chwili sprzeczka. Sięgnięto po rewolwery. Trafiony w głowę Sieczko padł trupem na miejscu. Pawłowski został ciężko ranny trzema kulami w nogi. Sprawcy krwawego incydentu zbiegli.

Nazwisko Sieczki było w stolicy i w Polsce głośne. W ulotkach, które krążyły po Warszawie po zaginięciu gen.

Zagórskiego i pobiciu Mostowicza i Nowaczyńskiego, wymieniano nazwisko Sieczki jako jednego z tych, którzy brali udział w tych sprawkach. Przed wojną był on bojowcem PPS. i występował pod wodzą Tasiemki. W okresie po odzyskaniu niepodległości, Sieczko był przez pewien czas agentem policji politycznej.

W dzisiejszym socjalistycznym „Robotniku” ukazał się artykuł tej treści, że obecnie po zamordowaniu Sieczki „p. minister sprawiedliwości Dutkiewicz oraz władze śledcze będą miały wzięczone zadanie wysledzenia sprawców zbrodni, i uchwycenia nitki, która zaprowadzi ich nie tyle może do kłębka, ile do „kłębowiska”.

Prasa sanacyjna o zbrodni na Pradze, która wywołała olbrzymie wrażenie w stolicy, albo milczy zupełnie, albo wspomina mimochodem, nie podkreślając zupełnie tła politycznego, jakie niewątpliwie cała ta afera posiada.

Obrady Arcybiskupów

Warszawa, 8. 2. Tel. wł.

Wczoraj w Warszawie odbyły się narady arcybiskupów polskich w sprawach, dotyczących sytuacji Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce i wychowania młodzieży. Na konferencji księża arcybiskupi opracowali wytyczne na najbliższą przyszłość zgodnie z Encykliką Ojca św., występującą przeciw szkodliwym objawom w dziedzinie wychowania młodzieży. Sprawozdanie szczegółowe w tej doniosłej konferencji podamy w poniedziałek.

Strandman jedzie do Polski.

Tallin, 7. 2.

Dziś o godzinie 23 prezydent republiki estońskiej dr. Strandman odjeżdża do Warszawy. Na dworcu obecni byli członkowie rządu, parlamentu oraz korpus dyplomatyczny i tłumy publiczności.

Ukraińskie referaty na Zamku.

Warszawa.

Dnia 6 bm. wieczorem odbyło się na Zamku w obecności pana Prezydenta Rzeczypospolitej zebranie dyskusyjne poświęcone potrzebom rolnictwa Małopolski wschodniej. W zebraniu wzięło udział około 150 osób, a m. in. ministrowie spraw wewnętrznych Józefski, rolnictwa — Janta-Polczyński i inni ministrowie, przedstawiciele władz małopolskich organizacji rolniczych, oraz reprezentanci wielkiej, średniej i drobnej własności rolnej, zarówno polskiej jak i ukraińskiej. Na zebraniu tem wygłoszono szereg referatów w języku polskim i ukraińskim.

Banki prywatne obniżyły stopy.

Warszawa, 8. 2. Tel. wł.

Banki prywatne postanowiły obniżyć stopy procentową z 13 na 12. Równocześnie obniżona zostanie stopa procentowa dla wkładów. Obniżenie nastąpi równocześnie z ukazaniem się rozporządzenia ministra skarbu o lichwie, tj. około 15 bm.

Rewizja w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Warszawa, 8. 2. Tel. wł.

Rada ministrów na posiedzeniu piątkowym postanowiła zwrócić się do prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa z wnioskiem o przeprowadzenie rewizji całokształtu gospodarki Banku Gospodarstwa Krajowego. Termin rewizji zostanie wyznaczony przez prezesa NIKP. w porozumieniu z ministrem skarbu zgodnie z uchwałą sejmowej komisji budżetowej.

Rada ministrów przyjęła nadto na posiedzeniu wczorajszym plan parcelacyjny na rok 1931.

Tajny kurjer bolszewicki.

Wiedeń, 7. 2.

Władze austriackie aresztowały w Passawie nad granicą niemiecko-austriacką tajnego kurjera sowieckiego Wenkowicza, który za fałszywym paszportem przewoził tajne dokumenty szyfrowane. W śledztwie Wenkowicz przyznał się, że pełnił od pewnego czasu służbę kurjera między Wiedniem i Moskwą. Policja wiedeńska stara się obecnie odszyfrować tajne dokumenty, odebrane Wenkowiczowi.

Schober w Watykanie.

Papież przyjął kanclerza Schobera.

Wotum nieufności dla Brauna.

Fracja niemiecko-narodowa w sejmie pruskim zgłosiła przeciw premierowi pruskiemu Braunowi wotum nieufności, uzasadniając swój wniosek tem, iż rząd pruski mimo wyraźnej uchwały sejm pruskiego obowiązującej przedstawicieli Prus w radzie państwa Rzeszy do odrzucenia umowy warszawskiej — głosował za tą umową.

Tak się kończy chwala dyktatorów.

Wielka amnestja dla „przestępców“ politycznych. — Usuwanie sanatorów hiszpańskich ze stanowisk. — Pomniki dyktatora pod ochroną policji.

Madryt.

Berenguer zajął przychylnie stanowisko w sprawie prośby dyrektorów dzienników o zniesienie cenzury prasowej.

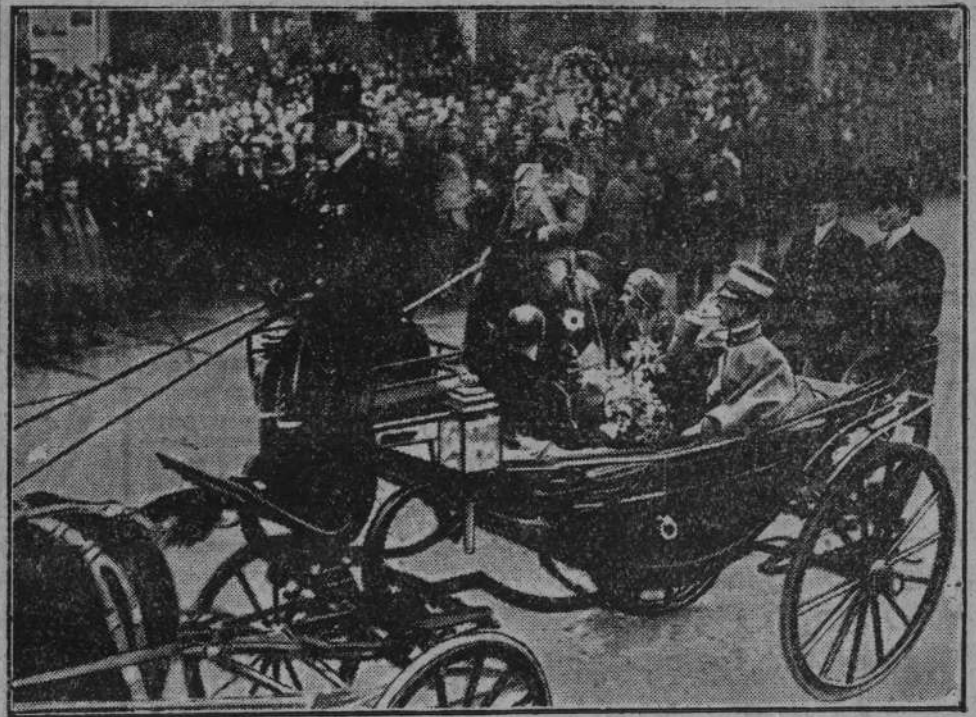
Dziennik urzędowy publikuje dekret o amnestji, obejmującej wszystkie osoby skazane na karę sądową, lub podlegające postępowaniu sądowemu za przestępstwa, popełnione za pośrednictwem prasy, sztuk plastycznych lub żywego słowa, na zebraniach, w czasie manifestacji, przedstawień itd. Innymi słowy, amnestja pojęta bardzo szeroko, obejmuje wszystkich podlegających karom za przestępstwa polityczne. Osoby objęte amnestją zostaną natychmiast wypuszczone na wolność. Znajdują się pomiędzy innymi wszyscy skazani w związku z wypadkami w Ciudad Real. Również za niebyle uznane, zostały wypadki Walencji, które miała rozpatrzyć Najwyższa Rada Armji Marynarki.

Wszystkie osoby skazane na wygnanie z kraju na podstawie wyroków sądowych lub zarządzeń władz mogą powrócić do

kraju. Również skasowane zostały kary w procesach prasowych. Wreszcie powracają na swoje miejsca wszystkie osoby, usunięte przez rząd m. in. uczniowie i wykładowcy szkoły artyleryjskiej, a także szeregowi artylerji, którzy powrócą do szeregów armji czynnej.

Rada Ministrów przyjęła wczoraj dymisję wszystkich gubernatorów cywilnych z wyjątkiem Madrytu i Barcelony. Dymisja ta może być uważana za dalszy rozwój planu politycznego nowego rządu, który uważa, że wytworzenie pomyslniejszej sytuacji w kraju uzależnione jest w znacznej mierze od wyboru przedstawicieli rządu na prowincji. W związku z tem nowych nominacji nie należy się spodziewać w najbliższej przyszłości.

Donoszą z Valladolid, że studenci wybili szyby i uszkodzili godła w tamtejszej siedzibie Związku Patriotycznego. Policja zmuszona była ustawić specjalną straż dla ochrony tablicy ku czci Primo de Rivera, wmurowanej w ścianie ratusza.



Ludność Turynu

entuzjastycznie witała następcę tronu włoskiego z małżonką. Młoda para zamieszka w Turynie na stałe.

Umarzanie zaległości podatkowych z lat do 1927 włącznie.

Kierownik ministerjum skarbu, m. Ignacy Matuszewski, wystosował do wszystkich izb skarbowych okólnik, w którym stwierdza, że pomimo specjalnych upoważnień do umorzenia zaległości w podatkach przemysłowym i dochodowym oraz w grzywnach z lat 1927 włącznie, pozostała jeszcze znaczna ilość takich zaległości, których ślagnięcie jest bądź niemożliwe, bądź mogłoby narazić egzystencję gospodarczą

placówka. W celu ostatecznego zlikwidowania tych nierealnych pozycji, minister upoważnia izby skarbowe do umarzenia do dnia 31 marca 1930 roku zaległości tych podatków, o ile łączna suma zaległości, nie wliczając dodatków komunalnych, nie przekracza co do 1 placówki kwoty 2000 zł. Odpowiednie wykazy mają być przedłożone ministerjum skarbu. ©

Z raju bolszewickiego.

W kopalni im. Marksa kilkadziesiąt osób zabitych.

Z Moskwy donoszą: W dniu 5 bm. w zagłębiu Donieckim w kopalni im. Karola Marksa nastąpił wybuch, spowodowany nieostrożnością przybyłej z Moskwy grupy pionierów komunistycznych. Kilkadziesiąt osób zostało zabitych i rannych. Szczegóły katastrofy nieznane.

Z Moskwy wyjechała specjalna delegacja centralnego komitetu związków górników dla zbadania sytuacji i ewentualnego odwołania zarządu, który wysłał komsomolców na roboty do kopalni.

W przeddzień katastrofy gazeta „Trud“ w dniu 3 bm. zamieściła artykuł

ostrzegający przed posilkowaniem się młodzieżą z Moskwy na odpowiedzialnych stanowiskach w kopalniach.

„Zarząd kopalni — jak pisze „Trud“ — otrzymał polecenie użycia brzygad komsomolców w zagłębiu Donieckim, wysłał je na odpowiedzialne stanowiska w kopalniach.

Z 10.000 przybyłych w ciągu dwóch miesięcy komsomolców część uciekła zpowrotem do Moskwy i Petersburga, część zaś — jak pisze „Trud“ — ginie w ciężkich warunkach pracy w kopalniach i zapełnia szpitale zagłębia Donieckiego. ©

Zamordowanie wiceprezydenta Brazylii.

Londyn, 7. 2.

Reuter donosi z Bello Horizonte przez Rio de Janeiro, że dokonano tam morderstwa zamachu na życie wiceprezydenta Mello Viana, który ciężko ranny w szpitalu zmarł. Z tego samego źródła donoszą, że w zamachu tym zginęło kilka innych osób a kilka odniosło rany. Otrzymałszy wiadomość o zamachu, prezydent Souza udał się natychmiast z Petropolis do miejsca

wypadku. Rząd zwołał posiedzenie nadzwyczajne rady gabinetowej z udziałem ministra sprawiedliwości celem przedsięwzięcia energicznych kroków śledczych.

Odnaczenie kardynała.

Rzym, 7. 2.

Kardynałowi Gaspari'emu nadany został wielki krzyż Legji Honorowej.

J. I. Krasowski.

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Nie rychło się pan pisarz uspokoił, a zrzęzny Zaranek już i słowa nie wtrącił więcej. Chcieli się rozchodzić owi goście „zbierana drużyna“, ale gospodarz ich nie puścił bo mu czas się długim wydawał. Zaproszono więc Włocha, aby grał pętnika, aby opowiadał, a jednemu z dworzaków potem przy lutni pieśni światowe śpiewać kazano.

Przyniesiono wino z korzeniami i cukrem gotowane, rozpalono ogień wielki na kominie, dworzanie przyszli pod drzwi, cisnąc się słuchać...

Pisarz siadł wygodnie w krzesło szerokie i tak się już do nocy a raczej do wieczery zabawiano. Nie potrafił jednak nikt, nawet ów pielgrzym, biednego gospodarza rozchmurzyć, tak go powieść o córce złotnika zgryzła i ponurym uczyniła. Ten jednak zagadkowy podróżny, co się Zarankowi pokasać nie dał, najwięcej tego wieczora miał miaru. Śmiało mówił i patrzył, jakby nie w obzarpanej opończy, ale w złotogłowach wszedł na pokoje; miał też pańską minę, nie żebrzącą, i pisarz go polubił tak, że go na kilka dni odpoczynku zaprosił.

Pieśni po pieśniach następowały, aż

się wreszcie stary pan niemi upoił i ciężkiego frasunku zapomniał.

Koniec tomu I-go.

I.

Gdy wojewodzina objawiła życzenie, które dla Dubrowiny było rozkazem, iż syna widzieć musi, starsza pani zadrzała całą, myśląc co pocnie i jak tego dokazać potrafi. Nigdy się nie trafiło jeszcze w Rochowie, ażeby sama pani coś bez wiedzy męża chciała uczynić, i od ludzi żądała tajemnicy. Całe jej życie jawne było i posłuszne, pierwszy raz w niem dwa uczucia walczyły z sobą.

Nie wiedziała też użyta za powiernicę kobieta, jak się do tego wzięć, i zdawało się jej, że każdy krok, każde słowo ją zdradzi. Szarego mroku doczekawszy, wyszła, nie wiedząc co ma czynić, ku bramie. Gdyby ją tam wojewoda był spotkał a spojrzal groźnie, sądziłaby, iż tajemnica się wydała, tak się lękała zdradzić sama siebie. Kółując ostrożnie, dostała się do miejsca, gdzie burgrabia wsparty o mur stał zadumany w oczekiwaniu, bo mu się zdało, iż wojewoda, próbę posłuszeństwa uczyniwszy, syna uwolnić musi. Nikogo na szczęście nie było, mogła się więc zbliżyć ku niemu niepostrzeżona. Zdziwił się stary zobaczywszy nadchodzącą, ale łatwo się domyślił, o co szło, i że o paniczka zagadnąc go pewnie chciała.

Pozdrowili się skinieniem głowy.

— O mój panie Wawrzyńcze, czegośmy to dożyli! — odezwała się pani starsza.

— Dopust Boży, straszny — krótko odparł staruszek. — Za pamięć ludzkiej nie nigdy takiego nie było.

— Miarkujecie co się z panią dzieje — mówiła Dubrowina, — biedna, święta pani nasza, mdlała, że ją ledwie docucić było można; przecie się wojewoda skruszyć tem nie dał.

Tu już panu Wawrzyńcowi nie odpowiedzieć nie było można, bo na pana nie śmiałyby był i najlżejszego wyrzec słowa.

— Litość bierze nad nią! — mówiła ciągle dalej kobieta, — bo ją to najwięcej boli, że nawet od przyjazdu syna tak jej nie widziała, a sam na sam z nim rozmówić się nie mogła. Możeby było inaczej się to obróciło.

— A cóż na to radzić! — westchnął stary.

Zbliżyła się jejmość i rękę położyła na dłoni namulonej burgrabiego.

— Nie zdradzisz mnie, ani pani naszej? — odezwała się, — ona nocą chce do więzienia synowskiego wnieść, aby z nim mówić mogła.

Burgrabia pobrał głowę mu na piersi zwiśla, uszy zatknął.

— Nie mówcie — mruknął, — nie

kuście; a gdyby się wojewoda dowiedział, on, co nikogo tu wpuszczać nie kazał?

— Aleć matka!

— Nie mówcie — powtórzył burgrabia, — wiecie, że i ja i moja rodzina w mocy tego straszego człowieka. Chcecie-li ich zguby?

— Pani współwinną będzie, więc was obroni.

— Niech każe, nie prosí — rzekł burgrabia. — Pana i panią znam tu jako równych. Rozkazanie jej drzwi otworzy.

Dubrowina ucieszyła się odpowiedzią.

— Toście rozumni — rzekła, — i więcej mi nie trzeba. Ku północy przyjdziemy.

— A zginąć przyjdzie — dodał zamysłony starzec — dla niej, dla tej świętej pani naszej, choćby życie poświęcić przyszło... nie pożałuję.

Przed jej myślą, zwyciężywszy słaby opór stróża, powróciła z równomierną ostrożnością pani starsza do zamku i wcisnęła się do pokoju wojewodziny. Tu jednak zastała wojewodę i nic jej powiedzieć nie mogła. Podniosła we drzwiach zasłonę, zajrzała i przedko ją opuściwszy, czekać musiała, aż wojewoda odszedł do siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Dniu Pomorskiemu”

na jego artykul „Okólnik Nr. 19”.

„Dzień Pomorski” powołując się na okólnik Str. Nar. 19 nazywa go „walką z rolnictwem i o wiatr”. W okólniku poleca Str. Nar. przeprowadzenie najdalej idącej oszczędności, — a to jest dziś postulatem nie tylko znienawidzonych endeków, lecz niemniej wszystkich innych, — może z wyjątkiem niejednych zwolenników Be-Be, którzy obawiają się o swoje stanowiska i wpływy, — a może też o posady swoich wybrańców, swych narzędzi. Nie bardzo się dziwimy D. P., bo on idzie po linii przykładów z góry, gdzie to rozrzucono grosz pełnemi garściami, — a dziś nie wiedzą żadnej rady, gdy nędza wciska się oknami i drzwiami. „Dzień Pomorski” — i jego korespondent widocznie zdala stoją od rzeczywistości, i wcale nie znają nastrojów całej, trzeźwo myślącej ludności. — Jeszcze nikt nie wiedział, ani nie słyszał o okólniku nr. 19, — a już wszędzie było głośno, że — na ten rok nędzy trzeba z wydatków skreślać, co tylko można, że niauwolnienie należy też skreślić sumy na instruktorów roln. i oświatowych.

Gdyby D. P. i jego współpracownicy wtajemniczyli się w przedłożenia budżetowe, gdyby im postawiono zadanie wybalansowania dochodów i rozchodów po wiatowych, przeraziłoby się smutną rzeczywistością, że niema pokrycia na konieczne wydatki. Sejmiki skrupowane — przymusowemi, ustawowemi wydatkami, nie wiele mają możliwości do swobodnej dyspozycji.

W wydatkach figurują — najprzód osobiste, a te są unormowane ustawami, i wrostają automatycznie wskutek ustawowego etatyzowania i wskutek przejścia do wyższej klasy poborów.

Dalej są świadczenia na różne instytucje samorządowe. Np. Starostwo Krajowe pobiera olbrzymie sumy. —

Mimo skreślań i ograniczeń — suma budżetowa pozostaje ta sama lub niewiele niższa od przeszłorocznej, — a jest najslusniejsza obawa, że przewidziane dochody nie będą zrealizowane, że dlatego budżet stanie się nierealny.

Str. Nar. doskonale odczuło położenie i nastroje ludności, a zasłużyło sobie okólnikiem nr. 19 na uznanie.

Zdaje się, że D. P. i jego korespondenta więcej, niż skreślenie instruktorów, dotknęła przestroga dotycząca kas kom. i kas oszczędności. Chodzi oczywiście o to, aby tam nie szafowano pieniędzmi wedle ideologii Be-Be, lecz aby pilnie baczono, aby tam grosz publiczny szedł na pomoc gospodarzom rolnictwa, rzemiosła i handlu, — a nie tylko dla „uprzywilejowanych”.

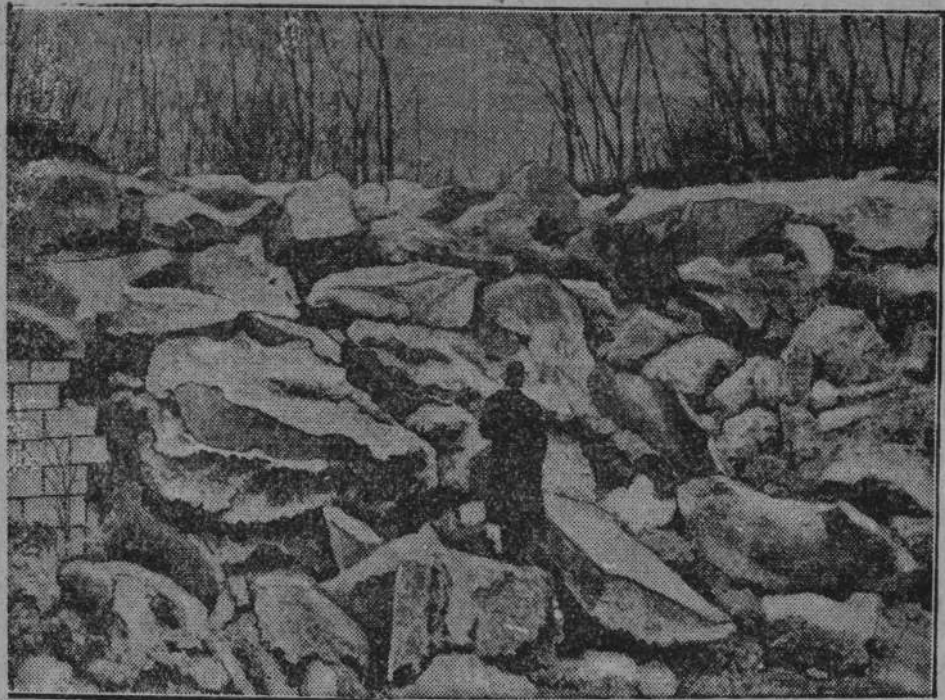
Narodowe Koła Gospodarcze — zanim się rzekł „okólnik”, doskonale były zorientowane w położeniu gospodarzem, — i miały gotowy plan działalności, któremu tylko potem dał wyraz „okólnik”. Możemy zapewnić D. P. i jego korespondenta, że „Nar. Kołom Gosp.” właśnie o to chodziło i chodzi, aby ujemne wpływy gospodarce usuwać, — i kierować się zawsze „rzeczywistą rzeczywistością”, a nie mrzonkami wielkościami, — i napuszystą reklamą.

Dla Nar. Kół Gosp. zasadą dziś jest, że „z próżnego ani Salomon nie naleje”, że piękne hasła „kultury, oświaty i postu” staną się pustym frazesem, jeżeli nie ma materialnych środków, aby należyście zorganizować i poprowadzić robotę. Zresztą sejmiki mimo trudności pozostawiają te pozycje dla oświaty, które dawniej bywały wstawiane dla organizacji, które celowo pracowały dla szerzenia zdrowej oświaty.

Możemy zapewnić D. P., że nie tylko „N. Kola Gosp.”, lecz niemniej też — Piastowcy i NPR. — a nawet zwolennicy Be-Be holdują dziś prawie tym samym poglądom na gospodarke powiatową, a nawet że zwolennicy Be-Be nieraz dalej idą, niż N. K. G.

„Dzień Pomorski”, któremu „urzędowo” zdoływano udziałowców i napędzano adwokatów, któremu nasypano pełen żłób, widocznie sądzi, że obywatelom tak dobrze, jak jemu, że powiaty też mają pełno żłoby.

Radziilibyśmy „Dniu Pom.”, aby wysłał swoich reporterów na posiedzenia budżetowe Sejmików, aby się przekonali, że Str. Nar. i N. Kola Gosp. doskonale



Zburzone fortyfikacje.

Francuzi przed opuszczeniem Moguncji zburzyli dawne fortyfikacje tej twierdzy.

W gorące przyznał się do zbrodni

Prerażająca scena w szpitalu łódzkim.

Łódź. Przed trzema laty mieszkańcy Justynowa pod Łodzią zostali wszańnięci masowym morderstwem, dokonanym w tej osadzie w noc w jednej z zagrod nleznani sprawy zarabali s'ekiera zamożnego gospodarza Stanisława Klosa jego żonę i 19-letnią córkę która w kilka dni miała wyjść zamaż. Wszczęte przez policję dochodzenia nie ustały sprawców bestialskiego mordu stwierdzono jedynie, że zbrodnia miała charakter rabunkowy, gdyż z zagrody zginęło kilka tysięcy złotych.

Z rodziny ocalał jedynie 25-letni syn Klosa który stwierdził, że rodzice jego żyli ze wszystkimi sąsiedzami w zgodzie. Władze, nie mogąc wpaść na trop sprawców po pewnym czasie zmuszone były

przejść nad tą sprawą do porządku dziennego.

Młody Klos, jedyny spadkobierca, objął gospodarstwo rodziców i ożenił się. Przed paru dniami: zapadł on na jakąś chorobę. Lekarze nie mogąc dokładnie ustalić choroby przewieźli go do szpitala.

W szpitalu Klos stale bredził w gorące i o to wieczorem jedna z pielęgniarek, czuwająca przy nim, usłyszała z jego ust straszne wyznania: „Zabiłem matkę, ojcę i siostrę — bredził — mam teraz cały ich maątek, ale nic mi z tego”.

Pielęgniarka skomunikowała się z policją. Władze przypomniały sobie wówczas sprawę masowego mordu, wobec czego ustawiono przy łóżku chorego posterunek policyjny. Po wyzdrowieniu Klos osadzony zostanie w więzieniu. ©

Manja poszukiwania skarbów.

Mieszkańców powiatu olkuskiego oparowała ostatnio manja poszukiwania w okolicy ukrytych skarbów i pieniędzy.

Ubiegłej nocy na cmentarzu w Krzywopłotach w miejscu znanem z walk legionowych, kilku ludzi podrobionym kluczem otworzyło drzwi kaplicy cmentarnej, podrywało płyty pod ołtarzem, i zniszczyło ściany w poszukiwaniu pieniędzy.

Również na cmentarzu, gdzie znaj-

duje się pomnik poległych pod Krzywopłotami legionistów zniszczono płyty piaskowe.

Zawiadomiona przez proboszcza policja aresztowała 4 niefortunnych poszukiwaczy skarbu, mieszkańców sąsiedniej wsi. Podczas rewizji w ich mieszkaniach znaleziono specjalne łaski żelazne, służące do poszukiwania pieniędzy oraz inne przyrządy i narzędzia.

Niezwykły potworek.

nie zapowiada długiego życia.

W Towarzystwie Lekarskim w Łodzi odbyło się zebranie lekarzy na którym demonstrowany był medawar przybyły na świat w Łodzi potworek.

Potworek różni się od zwykłych niemowląt brakiem kończyn górnych które zastąpione zostały przez naturę maleńkimi ledwo odznaczającymi się brodawkami oraz jak stwierdzili ostatnio lekarze splaszczonym lewym uchem, które silnie przylega do głowy.

Stwierdziliśmy, że matka potworka cu-

je się całkiem dobrze i wolno lecz systema tycznie powraca do zdrowia — gorzej natomiast przedstawia się sprawa z potworkiem. Codziennie traci na wadze i nikt nie w oczach, tak, że dni jego są policzone.

Wypadki takie są już znane i potworki tego rodzaju posiadają swoją nazwę w medycynie, a mianowicie jest to tak zw. „amelus” (brak kończyn górnych i dolnych). W tym wypadku ma się do czynienia, ze względu na brak kończyn górnych — z t. zw. „amelją” górną.

W przystępie szału ojciec zamordował córkę i syna.

Królewiec, 8. 2. Ze Stolupian donoszą, że właściciel majątku Boelsing, w przystępie szału, zamordował nocą ubiegłej w straszny sposób swą 13-letnią córkę i 24-letniego syna. Po roztrzaskaniu głów swym ofiarom szaleniec poprzecinał im brzytwą gardła. Następnie udał się na pobliski tor kolejowy i rzucił się pod pociąg osobowy, ponosząc śmierć w miejscu. Przyczyny tej okropnej tragedji rodzinnej nie zostały dotychczas wyjaśnione. ©

Okropny wypadek kolejowy.

Koło stacji Pottenbrunn na kolei zachodniej w Austrii wydarzył się straszny wypadek. Z niewiadomych dotychczas przyczyn eksplodowała rura ogniowa w kotłowni parowozu pociągu pośpiesznego Hamburg — Wiedeń. Na parowozie oprócz maszynisty i palacza znajdował się także starszy rewident kolejowy. W chwili eksplozji rewident ow zeskoczył i poniósł śmierć na miejscu. Maszynista i palacz zdołali pociąg zatrzymać, ponieśli jednak, wskutek wybuchu, tak ciężkie poparzenia, że stan ich jest beznadziejny. Z pasażerów nikt nie odniósł obrażeń. Parowóz był jednym z największych, jakie posiadały austriackie koleje państwowe. Przypuszczają, że eksplozja spowodowana była przez wadliwy materiał, z którego wykonano rurę.

Zażydzona Litwa.

Wobec tego iż cały handel litewski jest w rękach żydowskich, gabinet ministrów postanowił wysłać zagranicę na studia handlowe szereg studentów litewskich, którzyby w ten sposób w przyszłości byli pionierami handlu i przemysłu litewskiego.

KRONIKA.

KALENDARZ.

Wtorek: Obj. NMP. w Lourdes.
Środa: Eulalii.
Czwartek: Katarzyny, Grzegorza.

© **Od Redakcji.** „Uderz pięścią w stół a odezwia się nożyce”. Takim echem odbił się w prasie sanacyjnej artykuł „Gazety Wąbrzeskiej” pt.: „Na czyją korzyść wychodzi skłócenie Pomorza”. Na „genjalne” te komentarze „Depekum”, „Rykom” i wszystkim piśmkiem sanacyjnym odpowiemy obszerniej a dowiedzą się, że nie centrali naszej się dostało, ale autorom „komunistycznych” ulotek Pyskozubom itp.

© **Program urzędowego obchodu 10-letnia odzyskania Pomorza w dniu 16. 2. 30.** Dnia 15 bm o godzinie 7-mej wieczorem capstrzyk, Zbiórka towarzystw pr-y małym dworcu i wymarsz na Rynek. Na Rynku ustawią się towarzystwa frontem do p. Karaszewskiego, gdzie nastąpi:

1. Przemówienie p. burmistrza;
2. Odczytanie nazwisk poległych;
3. Odczytanie nazwisk działaczy narodowych Pomorza.

Następnie zostaną rozpalone ognie, oddana zostanie salwa honorowa, śpiew „Lutni”, Hymn Narodowy orkiestry i odczytanie adresu holdowniczego do p. Prezydenta i wysłanie go sztafetą do Kowalewa. W sztafecie na rowerach weźmie udział 1 Sokół, 1 podoficer rez., 1 harcerz, 1 z hufca szkolnego i jeden z Stow. Kat. Młodzieży.

W niedzielę, dnia 16 bm. o godzinie 7. pobudka. O godzinie 9,45 zbiórka towarzystw i organizacji na placu luksusowym.

O godzinie 10,15 wymarsz na uroczyste nabożeństwo.

Po nabożeństwie odbędzie się pochód na Rynek, gdzie przemówi p. starosta. Po odśpiewaniu Roty na Rynku, odbędzie się defilada na ul. Kolejowej. — O godzinie 14 strzelanie w Czystochlebiu.

© **Przedstawienie amatorskie.** Tuż. Klub Wioślarski „Vambresia” urzędu dziś swe przedstawienie amatorskie. Przedstawienia Klubu Wioślarskiego uchodziły zawsze za najlepsze. Niewątpliwie więc na przedstawienie to podają wszyscy. Odegraną zostanie arcywesoła komedia Abranawicza pt.: „Dobry numer”. Początek o godzinie 7,30 w sali p. Kaczyńskiego.

© **Zabawa Towarzystwa Ludowego.** W ubiegłą sobotę odbyła się zapowiadzana zabawa Towarzystwa Ludowego w Wąbrzeźnie. Zabawę poprzedziło przedstawienie amatorskie. Odegrano obra-ek ludowy w trzech odsłonach pt.: „Babska polityka” oraz jednoaktowy obrazek: „To polityka”. Wybór sztuk jak na przedstawienie dla ludu był trafny. Amatorzy grali z humorem, który udzielił się również zbranym. Przedstawienie wypadło więc dobrze a jedynie można by zarzucić paniom występującym w pierwszym obrazie zbyt słabe akcentowanie, co bardzo łatwo może u widza wzbudzić uczucie nudy. Był to jeden błąd, który jednak popełniony został może nie z winy amatek.

W międzyczasie odbył się pokaz przecięcia piła żywego człowieka w skrzyni.

Po przedstawieniu rozpoczęto tańce, które potrwały prawie do rana. Frekwencja publiczności dość silna, więc przypuszczamy, że impreza ta się opłaciła przez co wrośnie kasa pozrzebowa towarzystwa, która jest instytucją bardzo pożyteczną.

© **Wieczór rozrywki duchowej.** Na zakończenie karnawału urzędują jak się wiadujemy tuż „Lutnia” wieczór piśmi. Bliższych szczegółów tej imprezy parafie nie wiemy. Z wielką radością notujemy sam fakt, że podobny projekt istnieje, uważamy, że zbedne jest nawoływać, aby na wieczór ten wszyscy poszli, lecz mamy nawet nadzieję, że całe Wąbrzeźno i okolice z utęsknieniem będą oczekiwać występu naszej „Lutni”, której występ każdy jest prawdziwym pokarmem duchowym.

HAMER, pow. wąbrzeski.

Pożar. W ubiegły piątek w godzinach popołudniowych wybuchł pożar w zabudowaniach osadnika p. Stanisława Mączynskiego. Pożar powstał wskutek wadliwej konstrukcji komin. Zniszczony został doszczętnie cały dom mieszkalny. P. M. ubezpieczony nie był, straty ocenia się na 10,000 złotych.

DĘBOWAŁAKA, pow. wąbrzeski.

Skutki pijanstwa. Rolnik K. ze synem, rolnicy W. i M. wybrali się we wtorek do miasta, gdzie mocno pokrępiali się wódką. Gdy wódka zamroczyła rozum, przyszedł do zatarzku. Ojciec i syn K. z przyjacielskiej życzliwości pobili krwawo sąsiada M. A ponieważ wódka sprawia nowe pragnienie, zatrzymali się przed oberżą w N. — Za nimi powłócił się M. Ojciec i syn rzucili się na M. ponownie. Daremnie były zabiegi oberżysty i innych, aby awanturników uspokoić. Strasznie pokleszczony został M. — Soltys musiał telefonicznie wezwać lekarza i policję. Nadmieniamy, że młodszy K. niedawno temu był napadł na publ. drodze p. S. i pobił go dotkliwie. — Niechlubnie zapisuje się Dębowałaka w kronice powiatowej. K. i W. znani są w Dębowałace jako pijacy i marnotrawcy, zasługują na to, by ich umieścić na liście notorycznych pijaków. Spodziewać się na leży że policja należyście opracuje te awantury i poda prokuraturze, — że nasz sąd przykładowie ukarze brutalów.

Dowiadujemy się, że Związek Inweldów stara się o koncesję wyszynku napojów alkoholowych w Dębowałace, — i że już wynajęto ubikacje na nową knajpę.

Czy zapisałeś się na członka wspierającego Komitetu Floty Narodowej? Wkładka 1 złoty rocznie. Konto P. K. O. 30.

Odebrano panu S. wyszynek, p. R. otrzymał koncesję na częściowy wyszynek. Na coż ta nowa koncesja? Nowa koncesja na pełny wyszynek byłaby nieszczęściem dla Dębowejłaki. Gmina powinna wnieść sprzeciw — albo też nawet przeprowadzić powszechne głosowanie przeciw wyszynkowi. Daremnie są przestrogi i upomnienia naszego proboszcza. Kilku miłośników alkoholu są głusi — i jeszcze mądrzej i szkalują. — Przekonujące o szkodliwości alkoholu i pijaństwa kazanie w dniu 2 lutego taki odniosło skutek, że we wtorek 4-go dwa K., W. i M. upili się aż do utraty rozsadku.

GOLUB.

© **Walne zebranie.** Dnia 2 bm. po nie-sporach wybrano w ochronie nowy zarząd Tow. Dzieci Marji. P. Sarnowska M. została prezydentką, p. Maliszewska Z. zastępczynią prezydentki, sekretarką oraz bi-lijotekarką p. Cieżkowska St. kasjerką pp. Derebecka Z., Gentkowska M. oraz Szcze-panka Z. — zakrystjankami. (a)

© **Z ruchu towarzystw.** Ostatniego sty-cznia odbyło się zebranie Tow. Samodziel-n. Kupców w hotelu Centralnym celem pozys-kania nowych członków w osobach zaproszonych gości. Prezes p. Michał Woroch apelował gorąco, by się łączyć i w ten spo-sób powiększyć swe siły. W tym samym duchu przemawiali p. Marjan Jordan, pre-zes Tow. Samodzielnych Rzemieślników i p. Franciszek Golus. Wskazując na spół-dzielnie, radzono utworzyć w Golubiu jakiś związek gospodarczy. Ostatecznie zyskano 6 członków. — Dnia 2 bm. Tow. Pań „Je-dność” miało swe miesięczne zebranie, na którym omawiano sprawę przygotowywa-nego przedstawienia teatralnego. (a)

© **Z życia organizacyjnego.** W niedzielę 2 bm. o godz. 17 odbyło się w tutejszej szkole powszechnej zebranie organizacyjne inteli-gencji m. Dobrzyń i Golubia, któremu przewodniczył dr. Ciszewski z Dobrzyń. Pp. dr. Herlikowski i Warszawski L., (sen-jor) przedstawili licznym zebraniem brak organizacji polskiej inteligencji na tere-nie Golubia i Dobrzyń. W dalszych prze-mówieniach wykazywano konieczność po-uczających wykładów dla szerszej publicz-ności czyli utworzenia uniwersytetu ludo-wego. Zebrani wyrazili w dyskusji swą zgodę, poczem przystąpiono do wyboru ko-mitetu, składającego się z 15 członków. Ten zaś ze swego łona wybrał zarząd, do którego weszli pp. Warszawski Leon (sen-jor) kupiec z Dobrzyń, jako przewodni-czący, dr. Zdanowicz Józef, sędzia w Go-lubiu jako zastępcę przewodniczącego, o-raz pp. Mielnik, kier. szkoły powsz. w Go-lubiu, Podolski, kier. szkoły powsz. w Do-brzyń, dr. Terlikowski, lek. weterynaryj. (a)

© **Z ruchu karnawałowego.** W sobotę 1. 2. urządziła szkoła mleczarsko-serowarska w Szafarni (5 klm. od Dobrzyń pod Rypin) piękny bal karnawałowy w lokalu szkoły w Szafarni. — W święto N. M. P. Gromn. odbyła się na sali remizy strażackiej za-bawa taneczna miejscowego S. M. P. Mę-skiej i żeńskiej. (a)

© **Co to znaczy?** Na sali posiedzeń Rady Miejskiej i roków sądowych (na sali tu-tejszego magistratu), znajdującego się w

własności Żyda Szmigły odbyło się dnia 2. 2. (w święto N. M. P. Gromn.) żydowskie wesele zamiejscowego (z pod Włocławka) p. Cwika z miejscową p. Cudkiewiczówną, córka radnego. (a)

Nadesłane.

Od kierownika szkoły w Srebrnikach p. Kossaka otrzymujemy pismo, które w dosłownym brzmieniu umiesz-czamy poniżej.

Na zasadzie art. 32 rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. prawie prasow-em Dz. Urz. Rz. Pol. № 45. poz. 398 proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze Gazety Wąbrzeskiej poniż-szego sprostowania artykułu, zamiesz-czonego w nr. 8 z dnia 23 stycznia 1930 r. pod nagłówkiem: „W rocznicę zawieszenia działalności Stow. Kat. Młodzieży.”

Okoliczności dotyczące mej oso-by, opisane w cytowanym artykule są niezgodne z rzeczywistością. A mianowicie:

1. Autor artykułu pisze: „Kiero-wnik szkoły zaczął utrudniać i t. d.” Pracy Stow. nigdy nie utrudniałem, lecz byłem przez 3 lata czynnym tak-owego współpracownikiem, czego dowodem są liczne sprawozdania tej-że organizacji, notatki prasowe, oraz wie o tem Generalny Sekretarjat Młodzieży.

2. Autor artykułu pisze: „P. Jeske czuł się zmuszonym prace w Stow. przerwać” i „że tym, który (zmusza) zabrania nauczycielowi pracować w Stow. jest kierownik szkoły p. Kossak”. Nieprawdą jest to, abym nauczycie-lowi zabraniał pracować, ponieważ nie leży to w zakresie mej władzy, i nigdy nie wkraczam w zakres pracy poza-służbowej, ale żądałem aby w lokalu szkolnym odbywała się praca owocna, programowa z zachowaniem porządku w lokalu, za który ja osobiście jestem odpowiedzialny, co potwierdzić może wielu członków Stow. i jego Zarządu.

3. Autor artykułu pisze: „Niedosyć, że nadużył swego wpływu na nauczy-cielu, ale zamknął szkołę członkom Stow.”. Nadużyć wpływu żadnego tu nie było, ponieważ dokładnie były w tej sprawie poinformowane władze szkolne i Generalny Sekretarjat i tak-owe nie dopatrywały się tu żadnych z mej strony wykroczeń.

Ze zabroniłem używania lokalu szkolnego jest prawdą, ponieważ nie miałem i nie mam żadnego prawa oso-biście udzielania stałych zezwoleń uży-wania lokalu szkolnego na pewne cele,

bo do tego są kompetentne jedynie moje władze przełożone co normuje Dz. Urz. M. W. R. i O. P. z r. 1923. poz. 100.

4. Autor pisze o wyzyskach; — jeżeli używałem takowych, to nigdy pod adresem Stow. ale jednostek nie-taktownie się zachowujących, prze-szkadzających mi w pracy i niedają-cych spokoju nawet w chorobie bębnie-niem do okien i drzwi.

5. Autor pisze: „Zburzona prowo-kacyjnym postępowaniem kier. szk. cała opinia Srebrnik”, jest to nie-prawdą, ponieważ ze społeczeństwem miejscowym żyję w dobrych stosun-kach, o czym świadczy zaufanie ro-dziców do szkoły, prócz jednostek, które zamąciły pracę w tak cennej organizacji, jaką jest Stow. Młodz. Kat. i dalej chcą drogą interwencji publicznej siać niesnaski między nauczycielstwem, szkołą, a społeczeń-stwem.

Ze swej strony oświadczam publi-cznie, że pracowałem i uważam za swój święty obowiązek nadal pracować na niwie kulturalno-oświatowej dla dobra Narodu.

Z poważaniem
M. Kossak

kier. szk. w Srebrnikach.

Tyle pisze p. kierownik Kossak ze swej strony obecnie nie komentujemy. Może więc czynniki na które p. K. się powołuje dadzą jakieś wyjaśnienie? Red.

HUMOR

Z literatury.

Poeta angielski Ben Johnson nie był człowiekiem o wykwinnych manierach. Zaproszony kiedyś do lady Windermere na kolację, odsunął swój talerz i zau-ważyl: „Właściwie to jest świńskie jadlo!” Na to lady Windermere: „Tak? No to pan napewno pozwoli jeszcze jed-ną porcję?”

Różnica.

Znajomi polecili nam malarza, który pomalował u nich kuchnię w ciągu jed-nego dnia.

Przywołany przyszedł, obejrzał naszą kuchnię i orzekł: „To potrwa 2—3 dni.

„Jako? — zdziwiłem się — przecież kuchnię u państwa X pomalował pan w ciągu dnia, a nasza wcale nie jest więk-sza?”

„Tak, ale u państwa kucharka jest o dwadzieścia lat młodsza” — wyjaśnił fachowo.

Giełda poznańska.

Poznań, 7. lutego 1930.

Papiery procentowe:

(Kurs w procentach nominalu)

5% Pożyczka konwersyjna 49,50% O.
8% listy zastawne Zach. Pol. T-wa Kredyt Miejsk. w Poznaniu 91,50% P.
8% dolarowe listy Pozn. Ziemstwa Kredyt. 91,50% P.
4% listy zastaw. konw. Pozn. Ziemstwa Kredyt. 38,75% O.

(Kurs w złotych)

6% listy żytnie Pozn. Ziem. Kred. 21,— r.

Akcje bankowe:

(Kurs w złotych za 1 akcję)

Bank Polski I em. 180—180,— P.
Bank Zw. Spółek Zarob. I em. 80, +

Akcje przemysłowe:

(Kurs w złotych za 1 akcję)

Hartwig Kantorowicz I em. 2165,— P.
Dr. Roman May I em. zł. 73,— +

Tendencja: Utrzymana.

Giełda warszawska.

Warszawa, 7. lutego 1930.

Waluty. Gotówka.

Dolar St. Zj. tr.: 8,86 sp.: 8,88 kup.: 8,84

Dewizy

	trans.	sprzed.	kup.
Londyn	43,38 1/4	43,49	43,27 1/2
Nowy Jork	8,90	8,92	8,88
Nowy Jork kabel	8,918	8,938	8,898
Paryż	034,97	035,06	034,88
Praga	026,38	026,44	026,32
Szwajcaria	172,15	172,58	171,72
Wiochy	046,69	046,81	046,57
Talin	237,55	238,15	236,95

Tendencja: niejednolita.

Papiery państwowe i obligacje.

4% poz. inwest. 000,00 000,00 123,50
5% pożyczka prem. dol. 78,50 77,75 78,50
3% poz. konw. 00,00 50,00

Akcje w złotych.

Bank Dyskontowy 0,00—125,00
Bank Polski 184,00—183,75
Bank Przem. Iwowski 0,00—102,00
W. T. F. Cukru 0,00—29,00
Tendencja: Utrzymana.

Z ostatniej chwili.

Puck, 10. 2. Tel. wł.

Z okazji dziesięciolecia zaślubin Polski z morzem odbyła się tu ub. niedzieli wie-czorem wspaniała akademja, w której m. in. uczestniczył generał Haller witany, entuzjastycznie przez ludność.

Warszawa, 10. 2. Tel. wł.

W dniu wczorajszym przybył tu pre-zydent Estonji Strandmann. Przyjęcie dostojnego gościa odbyło się według zgó-ry ustalonego programu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A.
w Toruniu.

Kino „Słońce”

Hotel „Pod Białym Orłem”
wł. Fr. Szymański.

Dziś w poniedziałek, dnia 10-go lutego 1930 r. o godzinie 8,15 wieczorem,
i we wtorek, dnia 11-go lutego 1930 r. o godzinie 8,15 wieczorem

Zebro Adama

Reżyserji twórcy Króla królów Cecil B. de Mille'a.
W roli tytułowej: słynna tragiczka Anna Nilson.

NASTĘPNY PROGRAM:
Już w środę

Zemsta
czyli „Dzika miłość”

Gimnazjalny Klub Wioślarski „Vambresia” w Wąbrzeźnie

urządza

dnia 10-go lutego 1930 r. na sali p. J. Kaczyńskiego
swe doroczne przedstawienie amatorskie

na którym zostanie odegrana komedia w 3 aktach Abrachamowicza i Zielińskiego pod tytułem:

„DOBRY NUMER”

Ceny miejsc: rezerw. 2,— zł; I. miejsce 1,50 zł; II. miejsce 1,— zł; stojące 50 gr.

Początek przedstawienia punktualnie o godzinie 7³⁰

W.184

ZARZĄD.

Zgubiona W182
książeczkę wojskową
wystawioną przez P. K. U.
Toruń na nazwisko Stani-
sław Klich, Czystochleb
unieważniam.

Pokój
dobrze umeblowany
zaraz do wynajęcia
Adr. wsk. Gaz. Wąbrz. 186

Popierajcie firmy
ogłaszające w naszym piśmie.

Polecam mój nowo utworzony
warsztat ślusarsko-mechaniczny

który znajduje się przy ul. Przemysłowej 4
w domu p. Kamińskiego (fabryka nagrobków)

wykonuję wszelkie reparacje broni, maszyn,
maszyn do pisania, zakładów kanalizacyjnych
i wodociągów — również wykonuję wszelkie
prace maszyn rolniczych.

Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.
W187

Z poważaniem
Henryk Wiecki, jun.

PLÓTNA w różnych gatunkach i szerokości,
INLETY we wszelkich szerok. gwarantowane
FARTUCHOWE kolory trwałe
RECZNIKI w różnych gatunkach
FLANELE i BARCHANY
TRYKOTY, POŃCZOCHY i SKARPETKI
poleca po cenach niskich d-893

W. Grunert, Skład bławatów
Toruń, Stary Rynek 22.

Rozpowszechniajcie
„Gazetę Wąbrzeską”

Dwie uczenice
mogą się zgłosić
St. Żuralski
Skład bławatów

WRÓCIŁEM
DR. LESZKOWSKI.
W-188.

DOM
2 piętrowy
nadający się na jakiegokolwiek
przedsiębiorstwo z 4-poko-
jowem wolnym mieszkaniem
na sprzedaż W185.
Wąbrzeźno
ul. Jadwigi I.